Nr. 161. Lwów — Środa dnia 17 Lipca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata w przesyłce pocztowej wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 4 h. W drobnych ogłoszeniach: zwykłym petitem za każde słowo [illegible] h. tłustym garmondem [illegible] h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Aleksego | Andrzeja Kret. — Jutro: Szymona z Lip. | Atanazego.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 3 min. 47, Zachód „ „ 7 „ 9
Długość dnia godzin 15 min. 22. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Przesilenie naftowe.

Pisaliśmy niedawno o nowem przesileniu w jakie wszedł nasz przemysł naftowy z powodu rozbicia „Petrolei". W pierwszej chwili po wypowiedzeniu przez wiedeński zakład kredytowy finansowego układu z „Petroleą", a w ślad za tem po wypowiedzeniu przez „Petroleę" zawartych z producentami umów o magazynowanie, zaliczkowanie i sprzedaż ropy, nastało w sferach przemysłowców naftowych pewne przerażenie; widziano bowiem nagle rozbite kilkoletnie wysiłki tych rozumnych i przewidujących przemysłowców naftowych, którzy jedynie w silnej organizacyi widzieli przyszłość galicyjskiego przemysłu naftowego, dotąd nękanego ustawicznemi przesileniami. Przerażenie to łatwo mogło przeobrazić się w popłoch, tem bardziej, iż nad wywołaniem popłochu dobrze pracowali i pracują rafinerzy i spekulanci, którzy w razie gwałtownego zdeprecyonowania surowca naftowego, pozarabialiby na tej baissie kolosalne sumy. Najłatwiej było ten popłoch wywołać zaraz w pierwszej chwili. Owóż z radością stwierdzić można, iż dotąd jeszcze do popłochu nie przyszło. Wprawdzie cena ropy obniżyła się, co jest zresztą naturalnem następstwem nagłej dezorganizacyi przemysłu naftowego, lecz nie spadła tak nisko, ażeby mówić można o jakimś krachu. Zależy teraz od tego, czy przemysłowcy naftowi znajdą na tyle spokoju nerwów, ażeby sytuacyę swoją na zimno zbadać i rozważyć i pomyślą o nie najwyższem ponownem zorganizowaniu się, czy też będą rzeczy traktować bez rozwagi, nerwowo i upadkiem „Petrolei" dadzą sobie odebrać nadzieję możności nowego, silniejszego, niż dotąd zorganizowania się. A czas do namysłu jest, a potrzeba tylko spokoju nerwów; „Petrolea" bowiem, mimo zerwania umów ze swymi komitentami jeszcze przez sześć miesięcy, tj. do dnia 31 grudnia b. r. obowiązaną jest do magazynowania ropy, a przez dwa miesiące od zerwania, tj. do 30 sierpnia będzie jeszcze zaliczkować magazynowaną ropę po 2·25 K. za centnar metr. Przytem mimo rozbicia „Petrolei" nie są jednak producenci zupełnie pozbawieni wszelkiego steru, przynajmniej moralnego. Oto dotychczasowy komitet zaufania, który reprezentował producentów wobec wiedeńskiego Zakładu kredytowego, natychmiast po wypowiedzeniu kontraktów zamienił się w komitet ratunkowy i rozpoczął energiczną akcyę. Na czele tego komitetu ratunkowego stanął człowiek tak rozumny i wytrawny, jak p. August Gorayski; w skład komitetu wchodzą pp.: Władysław Długosz, Karol Buber, R. E. Clay, dr. Fraenkel, dr. Goldhammer, A. Kiesler, A. Liebermann, J. Mendelsohn, bar. Popper, hr. Rosenstiel, M. Seemann, J. Suessmann, hr. Zamoyski, W. Wolski i jako sekretarz komitetu fachowiec tak znakomity, jak dr. Bartoszewicz.

Jest więc czas do chłodnego oceniania sytuacyi i nie brak producentom moralnego steru, który skupić się winni we własnym interesie. A jaką na zimno rozważona jest rzeczywista sytuacya naszego przemysłu naftowego, to posłuchajmy, co mówią fachowcy. Mianowicie znakomicie redagowany organ fachowy *Nafta*, rozważywszy szczegółowo historyę upadku „Petrolei", tak ocenia obecną sytuacyę przemysłu naftowego:

„Stoimy wobec faktu rozbicia organizacyi i należałoby się zastanowić nad tem, czy to rozbicie organizacyi i wywołana przez to sytuacya powinna koniecznie pociągnąć za sobą wielką deroutę ceny i czy jest podstawa do tego, aby dzisiaj każdy producent oddany sam sobie, sprzedawał ropę rafinerowi po cenie, jaką on mu wspaniałomyślnie podyktuje. Mimo, iż jesteśmy znów w fazie przesilenia, cokolwiek chłodniejsze rozpatrzenie sprawy zniewala do wysnucia wniosku, że dzisiaj niema podstawy, tak jak w r. 1902 do nagłego i znacznego zdeprecyonowania ceny surowca naftowego i że między stanem dzisiejszym a stanem w r. 1902 zachodzi bardzo wielka różnica. Rok 1902 był prawdziwie rokiem przełomowym, wtedy rezerwoarów w kraju było bardzo mało i nie było wielkiego zbytu na ropę, gdyż najpierw rafinerye w monarchii nie były urządzone na większą przeróbkę ropy, a powtóre nie był zorganizowany zbyt nafty zagranicę. Dzisiaj zdolność przeróbki ropy w rafineryach podwoiła się, zbyt nafty zagranicę rozszerzył się, nasza nafta jest wprost zagranicą poszukiwaną przez konsumentów, tak samo jak i uboczne produkty, dzisiaj niema żadnych trudności do zdobycia w ciągu roku w monarchii 8 milionów centnarów ropy; produkcya nasza mimo wzrostu w maju i czerwcu przez 1 półrocze, stanowi 4½ miliony, gdyby przez pozostałe 6 miesięcy utrzymywała się na najwyższym poziomie dotychczasowym 9.000 wagonów, to przez cały rok osiągnęłaby cyfrę 10 milionów centnarów, pozostaje więc nadwyżka 2 miliony do zamagazynowania, aby usunąć obawę rzucania ropy na targ po nizkiej cenie. Sytuacya więc nie jest tak groźna i w niczem nie usprawiedliwia pozbywania ropy po nizkich cenach, tem bardziej, iż wartość ropy przez podniesienie ceny na targu światowym wszystkich produktów naftowych, wzrosła i w Rumunii naprzykład, która swoje produkty naftowe wyłącznie sprzedaje zagranicą, będąc sama, jako kraj mały, małym konsumentem, cena ropy ustaliła się na 4·10 do 4·20 franków, jakkolwiek produkcya ropy w Rumunii przewyższa galicyjską i dosięgnie zapewne w tym roku 12 milionów centnarów. Zachcianki więc rafinerów zdeprecyonowania ceny ropy, nie powinny znaleźć posłuchu, mimo rozbicia organizacyi u producentów".

Jako najstosowniejszy i najpewniejszy środek nietylko do zażegnania obecnego przesilenia, ale i do zapobieżenia przesileniom w przyszłości uważa *Nafta*, zgodnie z opinją w tym względzie najpoważniejszych przemysłowców naftowych — wydatną pomoc rządu i kraju. Projekt tej pomocy omawia *Nafta* w ten sposób:

„Należy zawczasu pomyśleć o ulokowaniu spodziewanej w tym roku nadwyżki 2—3 milionów cetnarów, by wytrącić broń z ręki rafinerom. Nowe rezerwoary o pojemności 20.000 do 30.000 wagonów, mogą uchronić nasz przemysł od deruty niczem nie uzasadnionej i od nowych milionowych strat. Rezerwoary takie powinny być jednak wolne od spekulacyi, do czego nie dają gwarancyi rezerwoary instytucyj prywatnych. Tutaj więc kraj nasz, a nawet i państwo, powinny przemysłowi naszemu przyjść z pomocą i udzielić na budowę rezerwoarów odpowiedniego kredytu. Dotąd przemysł nasz kopalniany ciągle walczył sam, kraj popierał go tylko teoretycznie, przyszła znów chwila kiedy musimy zakołatać o opiekę kraju i rządu i zakołatać bardzo energicznie. We wszystkich innych krajach rozmaite gałęzie przemysłu doznają opieki rządowej w chwilach jakiegoś przełomu, a nawet bywały takie wypadki i u nas, tylko nie z przemysłem naftowym. Tymczasem sprawa przemysłu naftowego to jest sprawa egzystencyi 10.000 pracowników, a dwudziestu kilku tysięcy głów, licząc ich rodziny, to sprawa milionów, które kraj zyskać albo stracić może. W przemyśle tym i drobny kapitał bardzo wielkiej liczby mieszkańców w Galicyi jest zaangażowany, przemysł ten państwu przynosi przeszło 30 milionów podatku konsumcyjnego rocznie i drugie tyle podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego. Przeszło 20 milionów koron pobierają koleje z transportu ropy i produktów naftowych, o 30 milionów koron rocznie przemysł ten podnosi bilans eksportowy państwa i, jeśli przychodzi chwila kiedy dla jego utrzymania i rozwoju potrzebny jest wydatek 3—4 milionów koron na rezerwoary, to odmowa takiej kwoty ze strony kraju lub państwa byłaby już nietylko zaniedbaniem zwykłych obowiązków, ale wprost lekkomyślnością, która się pomści w przyszłości".

Stosunek japońsko-amerykański.

Od pewnego czasu wciąż donoszą o coraz większem naprężeniu się stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Japonią. Niektórzy głoszą, że nawet wojna między temi państwami i to prędka jest bardzo możliwa. Wrzekomo w przewidywaniu jej, rząd waszyngtoński wysłał z Atlantyku na ocean Spokojny 16-cie pancerników i 4 pancerne krążowniki z pełną załogą i amunicyą, ponieważ zaś Stany nie mają na swem zachodniem wybrzeżu wygodnych portów, przeto czynią zabiegi, aby wynająć od Meksyku jakąś zatokę. Jednocześnie wszystkie swoje wojenne okręty, znajdujące się na wodach chińskich i australskich, ściągnęły Stany ku Filipinom i Sandwiczom, a oba te archipelagi uzbrajają z wielkim pośpiechem.

Tak donoszą amerykańskie dzienniki. Z Waszyngtonu raz po raz rozsyłane są rządowe oznajmienia, iż stosunki z Japonią są normalne i nic im nie grozi, a pomimo tego dzienniki nowojorskie zapowiadają rychłą i to nieuniknioną wojnę.

Za powód jej podają one to, że Japonia najwyraźniej dąży do wyłącznego panowania na oceanie Spokojnym, na co oczywiście Stany nie mogą się zgodzić. Lecz oprócz tej przyczyny ogólnikowej jest jeszcze specyalna. Oto Stan kalifornijski znowu samowolnie pogwałcił traktat Stanów z Japonią, bo zamknął biuro pracy, które Japonia założyła w St.-Francisco dla robotników swoich, szukających zajęcia na amerykańskim lądzie. Po samowolnem zamknięciu tego biura, władze kalifornijskie zaczęły różnemi szykanami usuwać z kraju robotników japońskich. Naprzykład, amerykańska rodzina, która najmie Japończyka lub Japonkę do służby domowej, staje się odrazu przedmiotem policyjnych udręczeń. Przedsiębiorcy robót publicznych nie mają prawa najmować Japończyków. Rząd waszyngtoński daremnie czyni przedstawienia władzom kalifornijskim: one rozwijają swą niechęć do Japończyków. Otóż to ma być przyczyną naprężenia, które według dzienników nowojorskich doprowadzi do wojny. Łatwo to jednak napisać wyraz „wojna", zwłaszcza po angielsku, skoro się składa tylko z trzech liter: *War*, ale wcale nie łatwo wypowiedzieć, stojąc na czele państwa, i prowadzić ją. To też Roosevelt oświadcza wbrew całemu chórowi dzienników nowojorskich, że ani mu wojna nie przechodzi przez myśl i że tak jest od niej daleki, jak od wycieczki na księżyc.

Aby stoczyć pomyślną wojnę z takim przeciwnikiem, jak Japonia, niedość jest przerzucić flotę z Atlantyku na ocean Spokojny. Trzeba jeszcze mieć twierdze morskie, składy żywności i amunicyi, dostateczną armię lądową i tyle kolei, aby wszelkie dowozy były prędkie i obfite. Tego wszystkiego nie posiadają Stany Zjednoczone na swych zachodnich wybrzeżach. One zawsze uważały, że wojna może przyjść do nich z Europy, więc też uzbrajały swój brzeg wschodni i flotę trzymały na Atlantyku. Po drugiej stronie swego lądu nie mają żadnego warsztatu, w którym można byłoby już nawet nie naprawić, ale po prostu załatać przedziurawiony okręt; nie mają nawet takiej zatoki, do której mógłby się schronić taki okręt. Meksykański rząd zapewnia, że nie wydzierżawi Stanom żadnego portu i to się rozumie samo przez się, bo taki czyn byłby krokiem nieprzyjaźnym względem Japonii, z którą zadzierać się Meksyk nie ma powodu.

Niezaprzeczenie, kiedy Stany przekopią kanał Panamski, a poczną opanowywać rynek Syamski i chiński, wówczas może przyjść do ekonomicznych zatargów między niemi a Japonią, dziś jednak nie ma powodu do wojny, bo juźci za powód nie można uważać postępowania stanu kalifornijskiego. Japonia może się odwzajemnić wydaleniem ze swego państwa obywateli Stanów Zjednoczonych. Sądzimy więc, że wojenne alarmy prasy nowojorskiej są wywołane tylko jakąś giełdową potrzebą, jakąś spekulacyą na kieszenie trwożliwych kapitalistów.

Korespondencye.

Wiedeń 15 lipca.

(Bierny opór praktykantów sądowych w Czechach. — Burmistrz dr. Lueger przeciw rzeźnikom. — Projekt ustawy o pomocnikach handlowych.)

(y). Dobrze się stało, że bierny opór praktykantów sądowych w Czechach tak prędko został zażegnany, gdyż już i wiedeńscy praktykanci sądowi zamierzali pójść za przykładem swoich czeskich kolegów. Do rozbudzenia tej ochoty w nich przyczyniła się nie mało i prasa stołeczna, która zamiast od razu zająć krytyczne stanowisko wobec ruchu jaki powstał wśród praktykantów sądowych w Czechach, zajmowała się nim zbyt poważnie, podawała szpaltowe sprawozdania o zgromadzeniach strejkujących młodzików i wygłaszanych na nich mowach.

Nie ulega wątpliwości, że długoletnia bezpłatna praktyka i powolny awans bardzo deprymująco oddziaływać muszą na tych młodych ludzi i nie można im brać za złe, że pragną polepszenia swego bytu, tylko środek, którego użyć chcieli do spełnienia ich życzeń stanowczo należało potępić. Groźby strejków, bierne opory i t. p. nie powinny być nigdy bronią w rękach ludzi inteligentnych, którzy przecież z władzami swemi mają możność porozumieć się w drodze przyzwoitej

Jako powód biernego oporu podawali praktykanci sądowi w Czechach to, że muszą znacznie dłużej, niż ich koledzy w innych prowincyach, czekać na stałe posady auskultantów, że od dwóch lat wogóle nie mianowano prawie żadnych auskultantów w Czechach, ani też nie utworzono żadnego nowego sądu, wobec czego widoki awansu są fatalne. Charakterystyczne w tej całej sprawie było zaś to, że głównie w obronie tych postulatów walczyli tacy praktykanci, którzy w razie ich spełnienia żadnej korzyści z tego nie odniosą, a mianowicie koncypienci adwokaccy, odbywający jednoroczną praktykę sądową. Ci zaś praktykanci, którzy zamierzają stale poświęcić się karyerze sędziowskiej, nie brali udziału w biernym oporze z obawy, ażeby ich nie wydalono ze służby. Wogóle nie ulega wątpliwości, że cała ta agitacya podsycana była głównie przez adwokatów.

Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie rady miejskiej przed feryami letniemi. Trwało ono do godziny 2-ej w nocy i miało chwilami przebieg bardzo burzliwy. Burmistrz dr. Lueger, który przewodniczył obradom z początku, w sposób nadzwyczaj ostry napiętnował wyzysk, jakiego dopuszczają się rzeźnicy na ludności, nie obniżając cen mięsa wtedy, gdy bydło jest tańsze i zapowiedział, że ludność Wiednia w końcu straci cierpliwość i samą wystąpi przeciw wyzyskiwaczom. Powód do tego wystąpienia dała burmistrzowi ta okoliczność, że przełożony korporacyi rzeźnickiej, radny miejski Hütter wniósł interpelacyę, w której zapytał, co burmistrz zamierza uczynić, aby skłonić niektórych radnych miejskich do zaprzestania podjudzania ludności przeciw rzeźnikom. Na to odpowiedział dr. Lueger, że niech przedewszystkiem rzeźnicy starają się o to, aby nie wywoływać słusznego oburzenia ludności. Będąc w Lowranie — rzekł dr. Lueger — prowadziłem kuchnię we własnym zarządzie i u tamtejszego rzeźnika kupowałem mięso o 10 do 12 halerzy na kilogramie taniej, niż w Wiedniu, a jednak ten rzeźnik w Lowranie sprowadzał mięso z Wiednia albo z Gracu i opłacać musiał podwójną opłatę konsumcyjną, bo i wiedeńską i tamtejszą. Ostrzegam panów rzeźników, aby nie igrali dłużej z ludnością Wiednia, bo inaczej ona znajdzie dla nich należytą odpowiedź!

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd projekt ustawy o stosunku służbowym między pomocnikami handlowymi a ich pryncypałami, który nakłada dosyć znaczne ciężary na kupców. Między innemi bowiem postanawia ta ustawa, że w razie choroby należy się pomocnikowi handlowemu od pryncypała pełna płaca przez sześć tygodni, że każdemu pomocnikowi, który przynajmniej od sześciu miesięcy znajduje się w służbie w tem samem miejscu, należy się co roku przynajmniej dziesięciodniowy urlop dla wypoczynku, że nie wolno zawierać umów tego rodzaju, iż można wypowiedzieć pomocnikowi kondycyę w terminie krótszym niż jednomiesięcznym, z reguły zaś obowiązywać ma wypowiedzenie sześciotygodniowe przed końcem kwartału itp. Przepisy te odnoszą się nietylko do personalu zajętego w handlach, ale także w Towarzystwach kredytowych i asekuracyjnych, tudzież w administracyach i ekspedycyach czasopism peryodycznych.

Rada państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem. P. Vuković żądał wyjaśnień w sprawie wywodów dra Wekerlego co do Bośnii w sejmie węgierskim, następnie omawiał obszernie położenie Chorwatów i Serbów na Węgrzech, a w końcu domagał się lepszego połączenia kolejowego z Dalmacyą i ostatecznego uregulowania kwestyi językowej w Dalmacyi.

P. Wittek przemiał za uchwaleniem prowizoryum budżetowego, w interesie konstytucyjnej ciągłości i wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, by cofnął rozporządzenie o podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, lub w ten sposób sprawę uregulował, by cofniętem zostało podwyższenie tych opłat.

P. Hoffmann-Wellenhof przyłączył się do powyższej rezolucyi, a dalej żądał wyjaśnień, jak rząd przedstawia sobie sanacyę finansów krajowych. Domagał się szybsze o uregulowania podatku domowego i polepszenia bytu całego szeregu kategoryj służby państwowej, a w końcu podwyższenia dotacyi na popieranie drobnego przemysłu do kwoty miliona koron.

P. Głąbiński postawił następujące zapytania do rządu: 1) Czy rząd w sprawie sanacyi finansów krajowych ma pewien plan, czy sanacya ta przyjdzie do skutku przez przekazanie krajom pewnych podatków państwowych, czy też przez podwyższenie podatku od wódki, czy też w inny sposób. 2) Kiedy rząd zamierza przeprowadzić reformę podatków bezpośrednich i czy projektowana reforma podatku domowo-czynszowego będzie w roku bieżącym przedłożona. 3) Czy w wydać się mającej pragmatyce służbowej uwzględni rząd takie kategorye służby jak: pomocników kancelaryjnych, oficyantów, egzekutorów itp., a jeśli nie, to w jaki sposób zamierza uregulować stan służbowy tej kategoryi służby.

P. Koroszec oświadcza, że Słoweńcy, pomimo tego, iż nie mają zaufania do rządu, głosować będą za prowizoryum budżetowem, ponieważ chcą uniknąć zastosowania § 14.

Minister handlu dr. Forzt oświadczył, iż rozporządzenia rządu w sprawie sprzedaży piwa flaszkowego jako handlu koncesyonowanego zostały już wypracowane, że rozporządzenia te, regulujące tę kwestyę, przesłane zostały krajom celem przesłuchania stron interesowanych i w jesieni prawdopodobnie zostaną ogłoszone.. W sprawie wyrażonych życzeń o popieranie drobnego przemysłu starał się mówca o podwyższenie dotyczącego kredytu, a w zarządzie skarbu spotkał się z życzliwością dla tej sprawy. W sprawie podwyższenia opłat pocztowych, mówca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby ruch pocztowy był wogóle aktywny. Wskazuje na to, że od dziesiątków lat wszelkie postanowienia, dotyczące poczt, telegrafów i telefonów, wydawane były w drodze rozporządzeń, bez jakiegokolwiek protestu ze strony ciała ustawodawczego. Objąwszy urząd ministra handlu, zastał już odpowiedni projekt podwyższenia opłat przygotowany. Rząd jest świadom, iż rozszerzenie sieci telefonicznej jest koniecznem, i że należy postarać się o odpowiednie pokrycie. Oświadcza, iż już jest przygotowany projekt rozszerzenia sieci telefoni-

---

42)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

— A hrabia della Valle?... Hrabia della Valle od jakiegoś czasu nie miał humoru, był jakiś nie swój, jak przed ciężką chorobą, albo w poczuciu jakiegoś nieszczęścia. A więc choroba, jego nieszczęście... była to miłość.

Kiedy pierwszy raz Lallę teraz zobaczył, nie był nią uderzony. Zauważył, że była prędzej mała, miała figurkę ładną i elegancką i prześliczne oczy. Nic więcej. Ale po kilku dniach zaczął patrzeć na nią częściej i z przyjemnością. Jej sposób bycia skromny, bez zbytniej nieśmiałości, jej pewna powaga, a zarazem wielka żywość i ugrzecznienie, nawet pobożność i arystokratyczny klerykalizm delikatnej księżniczki, wszystko razem tworzyło całość, która go mocno zainteresowała. Ale nad wszystko oczy... te przecudne oczy zrobiły na nim wrażenie!... Nie, piękną nie była, ale te oczy robiły, że się jej oprzeć nie było można!...

Skromne dziewczę, prawie je zawsze spuszczało, ale się je czuło i widziało z pod powiek, a kiedy je powoli podnosiła, wydawały się jeszcze większe, błyszczały i traciły swą błogą nieśmiałość, aby wyrażać jakieś uczucie słodkie i drogie. I w ten sposób Jerzy spostrzegł, że na niego patrzano i... ze swej strony zaczął szukać i prosić uporczywym i pragnienia pełnym wzrokiem o serdeczniejsze spojrzenie dziewczęcia.

— Jak ci się podoba księżniczka d'Eleda? — zapytał Jerzy pewnego wieczora hrabiego Castiglione, zaczynając, nie spostrzegłszy sam tego, zaczęsto o Lalli mówić. — Prawda, że jest bardzo milutka?

— Otóż ci powiem — odpowiedział Pier Luigi z przekonaniem człowieka znającego się na tych rzeczach, — powiem ci, że znajduję ją milutką, aby patrzeć na nią; ale co do reszty zawsze wolę jej matkę. Nic w niej niema apetytnego. Istny post, mój kochany, istny post... Zresztą, co prawda, bywają pewne typy... nerwowe, obdarzone szczególniejszą elektrycznością, ale należą do rodzaju, którego my, starzy, nie możemy zbyt oceniać. Jednak znać w niej rasę: *les attaches* są cienkie i delikatne i ma prześliczne ramiona. Szkoda, że zazwyczaj nogi ramionom nie odpowiadają. Może być, że ona jest wyjątkiem, ale wątpię, bo jest za malutka.

Nogi Lalli bardzo poważnie zajmowały hrabiego Castiglione. Chciał koniecznie wiedzieć, czy nogi dziewczęcia były tak piękne, jak ramiona; i pragnął to wiedzieć bez żadnych złych myśli; była to rzecz, o której pragnął się przekonać — i nic więcej. Ale Lalla nie mogła iść na schody, aby już Pier Luigi jej nie podglądał. Spostrzegła to i szybko biegła, przyciskając się do ściany. Z drugiej strony rada była obudzać i podniecać tę ciekawość, i kilka razy, kiedy Pier Luigi był obecnym, wygadała się przed towarzyszkami, że nazajutrz będzie się uczyć pływać, aby się bawić tym starcem, który stał cały dzień na brzegu, czatując na to. Ale Lalla wcale pływać się nie uczyła; jej religijne skrupuły sprzeciwiały się temu, a także i dlatego, że się okropnie bała słonej wody.

Odpowiedź zuchwałego wuja mocno podrażniła nerwy hrabiego della Valle. Zaraz zmienił rozmowę i poczerwieniał nieco. Słowa te były zbyt cyniczne i wstrętne.

Jerzy był na nowo przyjacielem Lalli, tak, jak w dobrych dawnych czasach. Teraz był mocno zajętym uporządkowaniem wielkiego albumu z markami pocztowemi; a chcąc zdobyć najnowsze, właśnie napisał do jednego ze swoich przyjaciół, będącego w ministeryum spraw zagranicznych. Co wieczora z nią tańczył, nawet angażował ją do kotyliona, lubił żartować i śmiać się i dokuczał jej tłómacząc, że danserowie najbardziej otyli i śmieszni, są jej adoratorami. Ale powoli rozmowy ich stawały się dłuższe i poważniejsze. Jerzy doszedł do tego, że mówił z nią nawet o polityce, passyonując się, by ją dla własnych zdobyć przekonań, podziwiając jej wykształcenie, jej spryt, jej umysł i jej zdolności; a zaczynając zaczepkę, w końcu sam bronić się musiał. Czekał z upragnieniem nadejścia Lalli, na salę lub do ogrodu, a jeśli się opóźniała, on udawał, że ociąga się bardziej jeszcze w zbliżeniu do niej. Kiedy nie mogli ze sobą mówić, rozumieli się patrząc na siebie, a ledwo na siebie patrzeć zaczynali, była to zaraz niema wymiana uwag, próśb, lub wymówek. Zaczęli od śmiechu i żartów... ale teraz już się nie śmiali; byli zupełnie poważni. On był czasem zakłopotany; ona widząc to rumieniła się i spuszczała oczy; ale nawet nie patrząc, odczuwali siebie... Zawsze umieli się zbliżyć: czy to na przechadzkach, czy w ogrodzie, czy chodząc wzdłuż morza, Jerzy zawsze ramię Lalli podawał, a Lalla na to czekała, idąc naprzód sama... i nie przyjmując, gdy jej kto inny ramię ofiarował. Od kilku dni przestali do siebie mówić... on już nie kazał jej podziwiać piękności morza i cudnego wieńca zielonych wzgórzy; ona już go nie złościła swoją polityczną barwą; ale kiedy dziewczę podnosząc wolno oczy, utkwiło je w oczach Jerzego, w głębokim lazurze tych długich spojrzeń zapominał o całej przeszłości i w nowym zachwycie marzył o jasnych i najczystszych radościach.

XIX.

W tym roku upały dłużej niż zwykle trwały i dlatego, chociaż już koniec sierpnia dobiegał, niewielka tylko ilość gości opuszczała miejsca kąpielowe.

Marya, albo jak ją i w Pegli także nazywano „Najświętsza Panna Śnieżna", była dalej klejnotem najmilszym i najbardziej ocenianym. Spokojna, pewna, na pozór trochę zimna, tylko bladość jej lica mogła zdradzić wewnętrzną walkę, która się toczyła w jej duszy. Prosper Anatol nawet nie zważał na to, a jeżeli odczuwał nieco zazdrośnego gniewu przeciw hrabiemu della Valle, to ta zazdrość pochodziła ze sławy i z popularności, która otaczała imię szanownego posła z Borghignano. Kiedy książę z nim rozmawiał, grał rolę człowieka zmęczonego i zniechęconego, który sam dobrowolnie rozstał się z życiem publicznem; w gruncie rzeczy jednak przeciwnie ubolewał nad tem, że się z nim wcale już nie liczono i że zakończył polityczną swą karyerę. Jeszcze jednej rzeczy nie mógł Jerzemu przebaczyć, a to było, że go nie polecił swoim przyjaciołom z ministeryum przy ostatniem mianowaniu senatorów. Gdyby był przeciwnikiem uczciwym, byłby zdaniem jego, uznać musiał, że miejsce księcia d'Eleda było w senacie. Jednak *quod differtur non aufertur*. Prosper Anatol nie tracił nadziei. W rozmowach swoich z hrabią della Valle wygłaszał takie zapatrywania i sądy o polityce obecnego gabinetu, iżby Jerzemu dać do zrozumienia, że zdanie swe nieco zmienił, a systemem hrabiego Castiglione, zbliżał się do niego, jakby chcąc wynajdywać powinowactwo z nim myśli.

(C. d. n.)

cznej, według którego w najbliższych latach będzie inwestowanych na ten cel 36 milionów koron. Celem finansowego pokrycia tych inwestycyj, nie będzie projektowaną pożyczka, lecz wydatki te będą pokryte z regularnego budżetu przez wstawienie odpowiednio wyższych kwot.

P. Kramarz zapytał ministra skarbu, kiedy zamierza zwołać ankietę w sprawie sanacyi finansów krajowych i czy zamierza już na sesyi jesiennej przedłożyć reformę podatku domowego. Potem omawiał bierny opór praktykantów sądowych w Pradze i podniósł konieczność upaństwowienia kilku kolei.

Minister skarbu dr. Korytowski zaznaczył, że zmuszony jest wnieść przedłożenie dodatkowe do budżetu za rok 1907, a mianowicie chodzi tu o cztery pozycye, z których dwie odnoszą się do budowy kolei tauryjskiej, a dwie inne do budowy kolei pirneńskiej i linii Lwów-Sambor-Granica węgierska, a to dlatego, że z powodu niespodziewanych zajść natury elementarnej, okazała się konieczność z kredytów, przeznaczonych na 1908, już teraz zużyć pewne kwoty, a mianowicie co do kolei tauryjskiej i pirneńskiej, chodzi o kwoty 2 miliony i 2.529.000 kor., zaś co do linii Lwów-Sambor-Granica węg. o 2,560.000 koron. Minister prosi, aby już teraz w sprawozdaniu budżetowem przedłożenie to wzięto na uwagę. Następnie wskazał na to, że przedłożenie budżetowe na 1907 wykazuje nadwyżkę dochodów i wydatków o 180 milionów. Chodzi tu przedewszystkiem o wydatki na upaństwowienie kolei Północnej w kwocie 127 milionów, następnie o wydatki wynikłe z uregulowania płac urzędniczych i służby państwowej 29 milionów, o rozmaite wydatki w zarządzie pocztowym w sumie 7 milionów, o kwotę potrzebną na wydatki wspólne z powodu uchwał delegacyj 5,600.000 koron.

Omawiając podniesione w dyskusyi rozmaite życzenia i żale, wskazał minister w odpowiedzi na wywody p. Kukovica, na akcyę, podjętą przez rząd celem podniesienia ekonomicznego Dalmacyi. Zażaleniom p. Malika na biurokratów o tyle przyznaje słuszność, że przesadny biurokratyzm z pewnością nie leży ani w interesie państwa, ani ludności. Należy uznać, że rząd na tem polu uczynił już niejeden krok naprzód i przy każdej sposobności stara się wprowadzić uproszczenia i ulepszenia. Na to wskazują też rozmaite ustawy, bądźto wniesione, bądź uchwalone.

W sprawie preliminowania wyższych kredytów na cele popierania drobnego przemysłu, toczą się obecnie rokowania między ministerstwem handlu a ministerstwem skarbu. Mówca spodziewa się, że będzie możliwem uwzględnić podniesione życzenia w r. 1908.

W sprawie przyspieszenia tempa regulacyi rzek, minister zgadza się w zupełności z wywodami posła Malika, gdyż z własnego doświadczenia przekonał się o szkodliwości zbyt długiego trwania tego rodzaju robót. W tym kierunku można liczyć na jego zupełne poparcie.

W sprawie kredytów zapomogowych i klęsk elementarnych wskazuje na to, że w budżecie dodatkowym na r. 1907 wstawiono tylko 3 mil., że jednakże, gdyby kwota ta okazała się niedostateczną, ewentualne podwyższenie kredytu będzie możliwem.

W sprawie surtaksy na cukier, mówca nie może się wdawać w szczegóły ze względu na toczące się rokowania z rządem węgierskim; jednakże wobec żądania przez p. Malika represaliów oświadcza, że na to nie może się zgodzić ponieważ istnieją jeszcze widoki, że uda się dojść do porozumienia, które dla obu stron będzie sprawiedliwe.

W sprawie poruszonej przez pp. Hofmanna, Głąbińskiego i innych, tj. sanacyi finansów kraj., zaznacza, że już kilkakrotnie obszernie tą sprawą się zajmował i ponownie jeszcze tu oświadcza, że nadzwyczaj rozległe i trudne prace przedwstępne już ukończono i podstawowe prace już w najbliższych dniach będą Wydziałom krajowym przesłane i że z końcem września projektowane jest zwołanie ankiety, do której obok zastępców Wydziałów krajowych zostaną także zaproszeni eksperci z kół naukowych, którzy *ex professo* tą sprawą się zajmą, jakoteż ludzie, zajmujący się sprawą finansów krajowych.

Minister zamierza ankietę postawić na dość szerokiej podstawie aby poinformować się o życzeniach wszystkich krajów.

Na pytanie, skąd pokrycie dla tej akcyi ma być wzięte, minister dziś nie chciałby odpowiadać i nie chciałby w tej mierze przesądzać zamiarów ankiety, gdyż uważa za stosowne najprzód usłyszeć, jak zapatrują się na to zastępcy krajów.

Projekt reformy podatku domowego, który już wykończono, będzie w jesieni przedłożony.

Jeżeli niektórzy posłowie żalili się, że niektórych kategoryj służby państwowej przy ostatnich zarządzeniach nie uwzględniono, to mówca tylko ponownie może zaznaczyć, że o ile mu wiadomo, wszyscy znajdujący się w służbie państwowej zostali uwzględnieni, że więc w poruszonych kwestyach może chodzić tylko o pobierających dzienną płacę. W każdym razie przytoczone wypadki będą szczegółowo badane.

Wobec życzenia posła Steinwendera, aby nie wydawać renty amortyzacyjnej, póki się zaciąga długi państwowe, mówca jest w tem szczęśliwem położeniu, że może stwierdzić, iż w czasie swej dotychczasowej działalności jako minister skarbu jeszcze żadnego długu państwowego nie zaciągnął. Parlament w ostatniej sesyi uchwalił na kredyty wojskowe, na budowę portu w Tryeście, na koleje itd. emisyę renty na około 245 milionów koron, jednakże z tego minister jeszcze nie skorzystał i spodziewa się, że także w bieżącym roku żadnej emisyi nie będzie potrzeba. W takich warunkach nie można nic mieć przeciw wydawaniu renty amortyzacyjnej.

Na zapatrywanie p. Kramarza, że czeskim praktykantom sądowym z powodu rzekomo bardzo niepomyślnych stosunków awansowych nie pozostało nic innego, jak rozpocząć bierny opór, minister bezwarunkowo zgodzić się nie może. Jest sam urzędnikiem, musi więc tego rodzaju postępowanie ludzi z wykształceniem akademickiem bezwarunkowo potępić. Co w walce z przedsiębiorstwami prywatnemi można uważać za dopuszczalne, tego ludzie, stojący w służbie państwowej, a zwłaszcza posiadający wykształcenie akademickie, robić nie powinni. Minister sądzi, że gdyby czescy praktykanci sądowi natychmiast byli wstąpili na drogę legalną, tj. apelowali do swego naczelnego szefa, na którą to drogę w końcu wstąpili, nie byłoby potrzeba uciekać się do środków, ze względów służbowych niedopuszczalnych.

Minister kolei Derschatta podniósł, że dotychczasowy rezultat budżetowy upaństwowionej kolei Północnej wskazuje, że nie był to tak zły interes, jak swego czasu przedstawiano. Inwestycye są już w toku, a w przyszłym roku będą w jeszcze większej mierze przeprowadzone. Minister usprawiedliwił wypadkami elementarnymi przekroczenia przy budowie kolei alpejskiej, poczem podniósł, że rząd stara się z całym naciskiem o przeprowadzenie połączenia kolejowego z Dalmacyą. Następnie omawiał brak wagonów i sprawę upaństwowienia innych kolei, co uważa również za konieczne. Prywatne koleje zostaną poddane gruntownej rewizyi zarówno pod względem koniecznych inwestycyj, jak i w razie ich upaństwowienia co do zrównania ich służby z dzisiejszemi kolejami państwowemi. Ustawa o upaństwowieniu jest już wygotowana i na sesyi jesiennej napewno będzie przedłożona.

Minister skarbu dr. Korytowski oświadczył dodatkowo, że obawa, iż akcya w sprawie zaliczenia niektórych miejscowości do wyższej klasy dodatków aktywalnych przewlecze się, jest nieuzasadniona. Minister wskazuje na to, że rząd obowiązany jest w tej mierze wysłuchać centralnej komisyi statystycznej. Dochodzenia są w toku i we wrześniu lub październiku po otrzymaniu wszystkich danych rząd z pewnością nie omieszka przeprowadzić wciągnięcia niektórych miejscowości do wyższych klas dodatków aktywalnych. Minister spodziewa się, że rząd jeszcze w roku bieżącym będzie w stanie akcyę tę przeprowadzić i wydać odpowiednie zarządzenie.

Przemawiali jeszcze pp.: Onciul, Ploy i Ellenbogen, który powołał się na zajście w Przemyślu i zapytał rząd, czy nie byłby skłonny usunąć policyi wojskowej z Galicyi?

Na tem obrady przerwano.

Ze sztuki.

(Zbiorowa wystawa Józefa Chełmońskiego).

W sezonie ogórkowym, gdy większa część miłośników sztuki bawi na wilegiaturze, nie łatwo jest znęcić publiczność na wystawę obrazów. Piękniejsze od wszystkich malowanych spotyka się krajobrazy w naturze. Łąki, lasy i kwiaty naturalne nietylko zachwycają oko, lecz upajają wonią i orzeźwiają umysł, strudzony całoroczną pracą. Łańcuchy górskie w naturze zachwycają pięknością widoku, lecz zarazem zapraszają do wycieczki, która darzy wspomnieniem mile spędzonych chwil.

W takim czasie mało komu przyjdzie na myśl zajrzeć do świątyni sztuki. Mimo to lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych nie wahało się urządzić w tym sezonie wystawy, cennej ze względu na dobór treści, a kosztownej z powodu techniki transportowej. Oto kosztem usilnych zabiegów i ofiar udało się sprowadzić do Lwowa zbiór dzieł jednego z największych polskich pejzażystów, p. Józefa Chełmońskiego. Cztery sale są wypełnione temi dziełami, są zaś pomiędzy niemi arcydzieła, które w tryumfalnym pochodzie obeszły Europę i całego świata oczy zwróciły na sztukę polską.

Nadzwyczaj niefortunny rozkład architektoniczny w naszem muzeum daje się szczególniej odczuwać, gdy przyjdzie umieścić obraz, skomponowany na silne i pełne światło. Nowsze prace Chełmońskiego idą prawie wszystkie w tym kierunku i dlatego niejedna z nich nie zrobi we Lwowie takiego wrażenia, jakie zrobiła na wystawach w innych miastach. Zbiór niniejszy nie jest też zupełnym, ale obejmuje dzieła z różnych epok życia artysty, ilustruje zatem rozwój artystycznego ducha, techniki, upodobań, poniekąd także i charakter duszy p. Chełmońskiego.

Artysta rozpoczął od tematów rodzajowych w duchu realistycznym. Pierwsze jego prace przypominają żywo Brandta i Kowalskiego. Motywów szuka najpierw najchętniej w efektach zimowych. Czwórki i trójki koni, zaprzęgniętych do sanek, wyjazd na polowanie, napad wilków, przejazd czwórki przez śnieżne pustynie — to jego pierwsze tematy. Czy kolor wystudyowany był tak sumiennie, czy też dlatego jest trafny, że go wystudyowali i wielokrotnie wyzyskali inni mistrze realizmu, o tem trudno teraz dyskutować. Pewna miarowość i jednostajność kolorystyki przemawia za tem, że Chełmoński wzorował się pilnie na innych. Ale oprócz bacznej uwagi na wzory, widać w jego początkowych pracach także gorliwe studyowanie natury, obserwacyę, posuniętą aż do drobiazgowości. Za przykład niechaj posłuży najstarsze z wystawionych obecnie dzieł: „Sobota na folwarku“ (malowane w r. 1869). Karnacya i powietrze opracowane zdawkowo, technika grupowania osób również niesamodzielna; lecz z jaką pieczołowitą drobiazgowością oddaje artysta dziurawy dach gontowy! Zdałoby się, że policzył wszystkie gonty i zrobił rachunek, ile będzie potrzeba nowych na zatkanie dziury w dachu.

Ta skłonność do obserwacyi wydała niebawem obfity plon. W „Starych sosnach“, malowanych w r. 1878, rozwidnia się p. Chełmońskiemu własny horyzont; nieśmiało, co prawda, lecz tem lepiej dla dzieła, bo wybujała, zbyt wczesna samodzielność prowadzi artystów najczęściej na bezdroża. „Droga przez las“, „Lelki“ i „Zając“ (lata 1887—1888) nic nam nowego nie pokazują. Są to krajobrazy z t. zw. „krótką“ perspektywą, jaką lubi p. Bratkowski, ożywione fauną, nawet nieco uduchowione, ale bez siły. Około r. 1890 (mamy na myśli tylko obecny zbiór) rozpoczyna się przedświt samodzielności. Dotychczasowy realista zwraca swą uwagę na impressyę, porównuje jej hasła z wzorami natury i trzymając się na uboczu, przyswaja sobie ostrożnie dobre strony impressyonizmu. Ślicznego „Głuszca“ nie zaliczymy jeszcze do tej epoki, choć powstał wtedy; powstał zaś może pod wpływem obcych mistrzów, którzy właśnie podówczas ten temat obrabiali.

Prawdziwa oryginalność przebija się dopiero w małym krajobrazie „Przed wschodem“. Tutaj p. Chełmoński odważył się całkowicie porzucić pierwiastek anegdotyczny, cały swój artyzm skierował na wrażenie (impressę), starannie a ostrożnie wyzyskał osobistą obserwacyę i nie popadając w przesadę, stworzył coś zupełnie odrębnego: krajobraz bez przedmiotów natury. Jedynym na tym obrazie punktem uchwytnym dla oka — maleńki złocisty punkcik — to aurora, skłaniająca się ku zachodowi. Brzask nieba i mgły na horyzoncie zlewają się, stanowią tło, treść, całość i życie.

Zachęcony powodzeniem, idzie p. Chełmoński dalej w tym kierunku. Na tle srebrnobiałego śniegu i srebrzystych chmur zimowych maluje stado kuropatw; pomarznięte od zimna kurki, pokurczone, zgłodniałe, wśród mgły biegną za żerem, albo może uciekają spłoszone. Na wystawie cierpi ten obraz na brak dostatecznego światła, ale zna go już prawie cała Europa, gdy wespół z dziełami Ruszczyca, Fałata, Stanisławskiego, Mehoffera i innych reprezentował polską „secesyę“.

Chełmoński bardzo nieśmiało skłaniał się ku secesyi i chętnie cofał się „wstecz“. Obrazy: „Staw w lesie“, „Księżyc“, widoki z nad Wisły i wiele innych, których niema na naszej wystawie, stoją pośrodku między szkołą realistyczną i secesyą. Późniejsze dzieła zdradzają coraz wybitniej upodobanie do efektów świetlanych. „Brzask“, „Noc“, „Stóg na Pińszczyźnie“, „Za chrustem“ — to już pejzaże w guście Stanisławskiego. Motyw pejzażowy jest w nich tylko podkładem; właściwą treść stanowią światło i powietrze. Nawet tam, gdzie artysta jeszcze wraca do anegdoty rodzajowej, naprzykład w „Pastuszce“ i w „Orce“, treść zdaje się być tylko tłem dla efektów świetlanych. W obrazie, zatytułowanym „Orka“, rozwija się cała potęga artystyczna p. Chełmońskiego. Ostatnie ślady bladych, zdawkowych akordów znikły. Zacierają się szczegóły na korzyść całości, roztacza się ogromna perspektywa, a temat wynurza się z obrazu pogłębiony duchowo, odczuty bezpośrednią obserwacyą i owiany polotem sielankowego sentymentu.

Podobne wrażenie robi „Modlitwa przed bitwą racławicką“, tylko tam piękność krajobrazu, usunięta na drugi plan ze względu na historyczny motyw, gubi się dla niewyszkolonego oka, natomiast historyczna strona obrazu nie bardzo się p. Chełmońskiemu udała. Do historyi potrzebny jest osobny zmysł, zupełnie inny, aniżeli do krajobrazu, to też z historycznego pierwotnego pomysłu wypadł — piękny krajobraz na tle historycznem.

Sielanki w guście „Grajka“ i „Pastuszki“ są niezawodnie refleksyą nowoczesnych mistrzów włoskich, może Segantiniego; nie dorównują mu wprawdzie, jak nie dorównuje także „Wielki Piątek“ wzorom impresyonistów francuskich i niemieckich secesyonistów; nie można ich nazwać tak polskiemi, jak „Orkę“, „Staw w lesie“, „Stóg na Pińszczyźnie“, widoki z nad Wisły, „Mgły“ i inne, ale są w swoim rodzaju interesujące, zwłaszcza, że technika ich odbija echem hasła dzisiejszej szkoły monachijskiej.

Jednem z ostatnich dzieł p. Chełmońskiego jest „Krzyż“. Na tym obrazie koncentruje się psychologiczna indywidualność artysty. Podczas gdy w innych obrazach zdaje się tworzyć dla ludzi, więc musiał patrzeć na „ich“ świat i myśleć „ich“ pojęciami, to tutaj stwarza sobie widnokrąg własny: szczyt krzyża we mgle, ponurej mgle jesiennej, obserwowanej okiem, które się przesyciło latem żywota.

Obrazu „Puszcza“ nie można ogarnąć z powodu niefortunnego umieszczenia.

Wystawa zbiorowa p. Chełmońskiego udała się inicyatorom i zainteresowała publiczność. Kto jej nie widział, niechaj korzysta z krótkiego czasu, przez jaki jeszcze potrwa, a z pewnością nie pożałuje trudu. Oprócz dzieł Chełmońskiego pozostało w salach Towarzystwa jeszcze wiele dzieł z poprzedniej wystawy, między niemi obrazy Aksentowicza, Rejchana, Pociechy, Fałata, Popiela, Malczewskiego i innych, o których pisaliśmy w ostatniem sprawozdaniu.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć dwóch bandytów: Piotra Kulika i Stanisława Malcza. W styczniu br. wtargnęli oni do mieszkania robotnika kolejowego, zabrali kilkanaście rubli, jakie u niego znaleźli i zamordowali go, a następnie Kulik zgwałcił jego 20-letnią córkę. Kiedy wyrok ten przedłożono jenerał-gubernatorowi do zatwierdzenia, to zatwierdził on go co do Kulika, Malczowi zaś złagodził karę na 20 lat ciężkich robót na Syberyi. Kulika powieszą dzisiaj.

Odessa. Na parowiec „Sofia“, dążący z Odessy do Korly, napadli o godzinie 11 w nocy bandyci. Trzech z nich zjawiło się na pokładzie, gdy kapitan i podróżni byli na kolacyi i owładnęli majtkami, dwaj inni skrępowali kapitana i skierowali okręt do Odessy. Znajdującemu się na statku kasyerowi odeskiego Banku dla handlu zagranicznego zrabowali kasetkę z 50.000 rubli. Podróżnym zrabowali około 1.000 rubli. Następnie wyrzucili węgle do morza, zniszczyli maszyny okrętowe i na dwóch łodziach spuszczonych z okrętu umknęli. Policya w trzy godziny później znalazła obie łodzie koło Odessy.

Petersburg. Śledztwo wykryło, że na kolei zabajkalskiej sprzeniewierzono 6½ miliona rubli.

Odessa. W jednym z tutejszych szpitali stwierdzono wypadek dżumy bubonowej. Chory umarł. Był to palacz okrętowy z Aleksandryi.

Petersburg. W więzieniu, położonem w dzielnicy wyborskiej, przyszło do wykroczeń z powodu śmierci jednego z więźniów politycznych, którego żołnierz zastrzelił za to, że go ów więzień obraził. Dopiero po pewnym czasie przywrócono spokój.

Mały feljeton.

W świetle księżyca.

(Z francuskiego).

— Słyszeliście już wiele o Hiszpanii, ale nikt wam jeszcze nie opowiedział tego, co usłyszycie odemnie, zaczął Alfred.

Słuchaliśmy go ciekawie.

— Na wiosnę — mówił — odbywałem podróż po tej pięknej krainie. Olśniony wspaniałością Granady i Sewilii, przepychem Alkazaru i Alhambry, idąc za radą znajomych, wyruszyłem do Corduby, małego miasteczka, pełnego pamiątek, gdzie wznosiły się malownicze ruiny zamku.

Droga do zamku była karkołomną, ale położenie okolicy bardzo piękne. Zatrzymałem się w oberży.

Piękna oberżystka z oczami jak żużle, powitała mnie dobrą francuszczyzną. Z jej radosnej gościnności poznałem, że gość bywa tu rzadkim. Postanowiłem, nie zwłocząc, obejrzeć słynne ruiny i prosiłem gospodarzy, aby mi wskazali drogę. Choć byłem zmęczony przeprawą i strasznie zgłodniały, zapomniałem o grzesznem ciele, stąpając po przedsionkach i salach. Wszystko tu było imponujące, wspaniałe.

Gdym do oberży powrócił, piękna Pepita ze swoim mężem Pedro, czekali już na mnie z sutą wieczerzą, a usługiwali mi z zapałem ludzi, którzy nie mają nic lepszego do roboty.

Mąż był tak nadskakujący, a żona tak wesoła, że jadłem i piłem wszystko, co mi dawali. Już mi się trochę mąciło w głowie, gdy mnie Pedro zapytał: czy nie zechcę raz jeszcze zwiedzić ruin?

— Naturalnie, rzekłem, pójdę przyjrzeć się temu zaczarowanemu zamkowi przy świetle księżyca.

Pedro spojrzał na żonę.

— Może się też panu ukaże sułtanka, nadmienił.

— Tak, podchwyciłem, sułtanka, tajemnicza, spowita w zasłony, błądząca po starym parku, przy dźwiękach muzyki.

Pedro i Pepita roześmieli się serdecznie.

— Pan jest pewnie poetą! zawołała oberżystka. Wszyscy oni są tacy zabawni!

Kroczyłem zwolna wśród zwalisk, ogarnął mnie czar nowy, czar przeszłości. Błądząc od sali do sali, znalazłem się nagle wśród mozajkowego podwórca, okolonego kwitnącemi roślinami i jaśminami, pośrodku wznosił się wysoki basen z różowego granitu, podtrzymywany przez siedem porfirowych smoków. Z basenu tryskała fontana.

Nad wspaniałością historycznych zabytków, unosił się księżyc, zlewając swe uroki.

Stałem rozmarzony, gdy nagle ze słodkiej zadumy obudził mnie szelest.

Podniosłem głowę. Szła ku mnie, owiana zapachem róż i jaśminów, tajemnicza, upragniona.

Pochyliła zasłonięte oblicze, oparła głowę na jednym z porfyrowych smoków, wyciągnęła białe ramiona.

W tejże chwili rozległy się dźwięki mandoliny. Sułtanka wsłuchiwała się w nie z kibicią naprzód podaną. Gdy umilkły, westchnęła i w mgłę się roztopiła.

* * *

Nazajutrz obudziłem się późno. Nie chciałem psuć wrażenia ponownem zwiedzaniem ruin w świetle słonecznem.

Kazałem konia osiodłać i podać sobie rachunek.

Jego ogólna cyfra wydała mi się bajecznie wysoką.

Wezwałem oberżystów, aby ich zapytać, co kosztowało tak drogo.

— Niech sennor płaci bez pytania, radziła mi Pejzeta z figlarnym uśmiechem.

A gdym nalegał, dodała:

— Sennor pożałuje swojej ciekawości.

Widząc jednak z mojej mowy, że nie jestem usposobiony do żartów, Pedro wyjął z kieszeni drugi rachunek szczegółowy.

Nocleg i jedzenie były policzone niedrogo, ale pod temi dwoma pozycyami ujrzałem inne, które mnie przejęły zdumieniem:

Perfumy 6 pesetów.
Zjawisko 30 pesetów.
Mandolina 14 pesetów.
Puszczenie wodotrysku 5 pesetów.

Pepita wybuchnęła śmiechem srebrzystym.

— Sułtanką byłam ja, oświadczyła.

Pedro dodał:

— Ja grałem na mandolinie i połamałem sobie paznogcie.

Ha! trzeba było zapłacić rachunek.

Spiąłem konia ostrogami i wyruszyłem na złamanie karku, winszując sobie, że nie kazano mi płacić za światło księżyca.

KRONIKA.

Lwów 16 lipca.

Zjazd stronnictwa staroruskiego. W sali „Domu Narodnego“ obradował wczoraj od godziny 11-ej przedpołudniem do 9-ej wieczorem zjazd stronnictwa staroruskiego, w którym wzięło udział blisko 1.000 delegatów, przeważnie ze sfer inteligencyi i duchowieństwa greckiego; licznie zastąpioną była też młodzież, przeważnie akademicka; włościan stosunkowo była część najmniejsza. Przybyli też na zjazd posłowie staroruscy: x. Dawydiak, dr. Hlibowicki, dr. Markow, dr. Korol i Kuryłowicz. Obradom przewodniczył adwokat kołomyjski dr. Dudykiewicz, przywódca starorusinów; na wiceprezydentów zjazdu wybrano x. Jana Maszczaka z Lipicy i włościanina Kondrata Zaharczuka z Lackiego Wielkiego; na sekretarzy zaś: adwokata dra Siokałę z Drohobycza i x. Karmelitę z Borszczowa.

Dr. Drohomirecki ze Złoczowa referował o stanowisku posłów staroruskich wobec utworzonego niedawno klubu ruskiego (ukraińskiego). Przemawiali posłowie: dr. Hlibowicki, a następnie dr. Markow, którego zgromadzeni obsypali kwiatami za to, że w parlamencie wygłosił mowę po rosyjsku. Gdy następnie po przemówieniu X. Dawydiaka głos zabrał p. Korol i zaczął przemawiać przeciwko proponowanej przez referenta rezolucyi, domagającej się natychmiastowego wystąpienia wszystkich staroruskich posłów z klubu ruskiego i chciał wykazać, że ze względu na interesa Rusinów w Austryi wskazaną jest solidarność wszystkich posłów ruskich w Wiedniu — powstał na sali gwałtowny hałas, wśród którego nie było słychać słów mówcy. Wreszcie kilku młodzieńców poczęło rzucać jajami. Dra Korola nie ugodziło żadne jajo, natomiast jedno spadło na przewodniczącego dra Dudykiewicza. Awantura ta trwała krótko; rychło udało się poważnej części zgromadzenia uspokoić rozdrażnionych młodzieńców i obrady potoczyły się dalej w zupełnym spokoju. Przemawiał jeszcze p. Kuryłowicz i kilku delegatów. Dyskusya była nader ożywiona. Ostatecznie wszystkimi głosami z wyjątkiem tylko 3 głosów posłów X. Dawydiaka, dra Korola i Kuryłowicza, uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd mężów zaufania *russkiej* partyi narodowej odbyty we Lwowie dnia 15 lipca 1907 r. wzywa posłów: x. Dawydiaka, dra Korola i radzcę Kuryłowicza, wybranych do parlamentu na podstawie programu russkiej partyi narodowej, aby bezzwłocznie wystąpili z klubu separatystów, nazwanego klubem „ruskim“, a także „ukraińskim“ i utworzyli razem z posłami drem Hlibowickim i drem Markowem „russki klub“ dla obrony praw russkiego narodu w Austryi. Na wypadek gdyby ci posłowie nie poddali się tej uchwale, wzywa ich Zjazd mężów zaufania russkiej partyi narodowej, aby złożyli mandaty powierzone im przez russki lud.“

Następnie omawiano kwestyę wewnętrznej organizacyi stronnictwa staroruskiego, a potem sprawę sejmowej reformy wyborczej i taktykę stronnictwa przy przyszłych wyborach sejmowych. Uchwalono we wszystkich powiatach w kraju z ludnością ruską postawić przy wyborach kandydatów staroruskich.

Na tem zakończyły się obrady. Były one ściśle poufne.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Sześć popularnych wykładów o chorobach zakaźnych i o dezynfekcyi, wygłosi w bieżącym tygodniu dr. Legeżyński w sali wykładowej na placu wystawy, w następującym porządku: W czwartek 18 b. m. o godz. 11½ przedpoł. i o 5 popoł. dwa wykłady obejmą naukę o bakteryach. Wykład popołudniowy połączony będzie z demonstracyami. W piątek o 9 przedpoł. mówić będzie dr. Legeżyński o sposobach szerzenia się chorób zakaźnych, a o godzinie 5 popoł. o środkach odkażających, w sobotę zaś o godz. 9 rano i 5 popoł. o sposobach wykonywania odkażania (desynfekcyi).

Zmiana własności. Dobra Gniłowody w powiecie podhajeckim, należące do Ireny hr. Pinińskiej, nabył zastępca administracyjny dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie, p. Franciszek Podlewski.

Minimum egzystencyi. W myśl wyrażonych przez Koło polskie żądań, jeszcze z poprzedniej kadencyi, wniósł rząd projekt ustawy, podwyższającej wolne od egzekucyi *minimum* pensyi urzędników. Dotychczas *minimum*, nie ulegające egzekucyi wynosiło 1600 koron, teraz zaś będzie wynosiło 1900 koron. *Minimum* zaś emerytur wynosiło 1000 koron, teraz zaś będzie wynosiło 1200 koron. Przedłożenie swoje motywuje rząd tem, że ceny wszystkich produktów poszły w górę.

Asfaltowanie ulic. Magistrat uchwalił wyasfaltować w tym roku następujące ulice: część Karola Ludwika, ulicę Fredry, Lindego i Serbską, jakoteż plac Unii Brzeskiej. Szkoda, że tak mało.

W Krynicy bawiło do 10 lipca 4320 osób.

Ulewne deszcze padały w ciągu ostatnich kilku dni prawie bez przerwy w Dolnej i w Górnej Austryi, w Solnogrodzie i w Tyrolu. Również w Czechach szalały ulewy i burze. W górach naprzemian padał to deszcz, to śnieg. Wskutek tych deszczów wylały prawie wszystkie rzeki w zachodnich prowincyach monarchii. Począwszy od Szląska aż do granic Szwajcaryi, na całym obszarze Austryi powylewały wczoraj rzeki i to nietylko drobne, ale nawet tak wielkie, jak Dunaj. Straty są podobno ogromne.

Zawieszenie wydawnictwa. *Rusłan*, organ p. Barwińskiego, ma wkrótce przestać wychodzić. Podobno redaktorowie jego, pp. Lew Łopatyński i Seńko Goruk wnieśli ofertę do Spółki wydawniczej *Diła* o przyjęcie ich do współpracownictwa, lecz — jak zapewnia *Ruskij Sclanyn* — prośbie ich odmówiono.

Pożar. W Rudniku nad Sanem wybuchł pożar, który z powodu silnego wiatru bardzo się rozszerza.

Jeszcze o ucieczce więźniów. Jak się dowiadujemy, ów Wasiński, który uciekł wraz ze Schwarzerem, skazany był przez trybunał stanisławowski za usiłowane wtargnięcie do kasy w Stanisławowie. Tamtejsze władze więzienne, bojąc się by ptaszek nie uciekł, odesłały go do więzienia lwowskiego, jako lepiej strzeżonego. Dobrze się wybrały!

Operę warszawską wydzierżawiła spółka złożona z panów: Aleksandra Reichmana, dyrektora Filharmonii, Wiktora Reszkego, znakomitego śpiewaka i ordynata hr. Zamoyskiego. Zobowiązali się oni dawać rocznie 101 przedstawień operowych, a za to zobowiązanie rząd im odstępuje zupełnie bezpłatnie gmach teatru, garderoby i urządzenia, oraz teatralną orkiestrę, której jednak przedsiębiorcy będą musieli płacić pensye.

Za przykładem stolicy. W Przemyślu zastrejkowali robotnicy miejscy i zamiatacze ulic. Żądają oni podwyższenia płacy o 20 halerzy dziennie, mianowicie zamiast 1 korony 60 halerzy, chcą pobierać 1 kor. 80 h.

Równocześnie zastrejkowali tam wszyscy robotnicy budowlani. Pracodawcy odpowiedzieli lokautem i zapowiedzieli, że absolutnie żądań robotników nie uwzględnią.

25-lecie Koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Pacławskiej (pod Przemyślem), przypadające w roku bieżącym, obchodzone będzie nader podniośle i uroczyście nabożeństwem, które będzie połączone z misyami. Rozpoczną się one dnia 10 sierpnia, a OO. Franciszkanie, osiedli w Kalwaryi Pacławskiej, zapraszają wszystkich wiernych do jaknajliczniejszego udziału w misyach.

Podziękowanie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych składa tą drogą uprzejme podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach Towarzystwa i tym, którzy z tej okazyi złożyli na cel budowy domu ofiary.

Towarzystwo Miłosierdzia „Opatrzność“ utrzymujące we Lwowie „Dom Pracy“ przy ulicy św. Piotra l. 39, w którym ma stały przytułek około 100 ubogich, wprowadza z dniem 1 sierpnia 1907 w tym Zakładzie nowy rodzaj pracy, mianowicie utrzymanie w porządku i upiększanie kwiatami i roślinami grobów i grobowców na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, za stałą opłaconą z góry roczną należytością, stosownie do rodzaju zamówienia.

Towarzystwa dobroczynne, zajmujące się tem zadaniem, istnieją niemal we wszystkich większych miastach monarchii i są wielką dogodnością dla osób interesowanych, które w pewne ręce oddają opiekę grobów swoich zmarłych członków rodziny, a równocześnie przyczyniają się pośrednio do ulżenia nędzy. Przypuszczać więc wypada, że i we Lwowie urządzenie to zyska poklask i poparcie.

W razie powiększenia się dochodów Towarzystwo „Opatrzność“ zamierza przyjąć do „Domu Pracy“ większą liczbę ubogich i przez to usuwać żebractwo w mieście.

Na rok bieżący przyjmuje Dyrekcya „Domu Pracy“ zamówienia tylko na uporządkowywanie grobów i podlewanie już tam zasadzonych kwiatów, gdyż nie można było jeszcze wypielęgnować na czas dostatecznej ilości kwiatów do upiększania grobów, aby módz odpowiedzieć liczniejszym zamówieniom. Na wiosnę zaś r. 1908 rozpocznie Towarzystwo także upiększać groby własnymi kwiatami na czas od 15 maja do 15 października. Roczne opłaty są niskie, zastosowane do cen miejscowych, i sposobu upiększania grobów, a wykonanie zamówień będzie do 8 dni uskutecznione.

Towarzystwo przyjmuje także stałe dotacye lub legaty, ustanowione na trwałe coroczne uporządkowywanie, upiększanie kwiatami, oraz konserwacyę grobowców, tudzież oświetlanie ich w dniu Zadusznym.

Towarzystwo „Opatrzność“ przyjęło już taką stałą dotacyę w kwocie 4000 koron od członka rodziny ś. p. Wieczyńskich, celem zaopiekowania się trwałego tym grobowcem.

Osoby interesowane zechcą przy zamówieniach dokładnie oznaczyć pole cmentarza i numer odnośnego grobu, względnie grobowca na cmentarzu Łyczakowskim, oraz podać dzień, [illegible] i rok śmierci, tudzież imię i nazwisko zmarłego członka rodziny. Wszelkie zamówienia ustne lub pisemne

przyjmuje, oraz wyjaśnień udziela Dyrekcya „Domu Pracy“ we Lwowie obok cmentarza Łyczakowskiego (róg ulicy Kochanowskiego i św. Piotra). Według statutu stoi Towarzystwo Miłosierdzia „Opatrzność“ pod opieką Reprezentacyi miejskiej. Towarzystwo uprzejmie prosi interesowaną Publiczność, aby, łącząc pietyzm dla zmarłych członków swych rodzin z uczynkiem dobroczynnym, raczyła popierać szlachetne cele Towarzystwa, którym jest niesienie ulgi w niedoli ubogich.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła w ubiegłą niedzielę posiedzenie, na którem p. Franke zdał sprawę z lustracyi krajowej szkoły rzemiósł przy zakładzie sierót i ubogich śp. St. hr. Skarbka w Drohowyżu. Szkoła pod względem zaopatrzenia w maszyny, narzędzia, nowy motor, środki naukowe i t. d. jest już znacznym kosztem kraju jak najlepiej wyposażona, wprowadzonym został także nowy plan nauki, ruch w pracowniach jest znaczny, a obecnie regulują się stosunki co do pensyonowania niektórych dawnych majstrów i angażowania nowych sił nauczycielskich. Mimo napotykanych trudności rozwój szkoły postępuje szybko, jest także zapewnione postawienie dwóch nowych budynków na mieszkania personalu szkolnego i można mieć wszelką nadzieję, że szkoła pod kierownictwem dyrektora F. Blautha zajmie wkrótce bardzo poważne stanowisko nietylko pośród szkół przemysłowych w kraju, lecz i w całej monarchii.

P. Nawratil zdał sprawę z lustracyi kursów majsterskich dla szewstwa w Rohatynie i we Lwowie, stolarstwa i piekarstwa we Lwowie, oraz kursu dla cukierników, urządzonego przez stowarzyszenie przemysłowe cukierników w Krakowie, następnie z wystaw prac uczniów rękodzielniczych w Jarosławiu i Drohobyczu, które pozostawiły jeszcze niejedno do życzenia, lecz przyczyniły się bardzo korzystnie do obudzenia ruchu postępowego w kołach rzemieślniczych, nakoniec z lustracyi szkoły koronkarskiej w Jaworowie, która się bardzo dobrze rozwija i ze szkół robót kobiecych w Przemyślu.

Sprawozdanie to wywołało dyskusyę, z której się wyłoniły życzenia, ażeby kursów majsterskich urządzano w kraju więcej, nietylko w gałęziach przemysłu dotąd niemi objętych, lecz także w innych, oraz żeby skłoniono Urząd popierania przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu do urządzania niektórych kursów ważniejszych w Wiedniu z wykładem polskim tak, jak już poczęto urządzać je dla Czechów w języku czeskim.

Dr. W. Jahl dał wyjaśnienie, że kredyt, wyznaczony w budżecie krajowym, będzie na kursa już zarządzone i przewidziane w zupełności wyczerpany, że byłby pożądany wyższy udział czynników miejscowych w kosztach urządzania kursów i że Wydział krajowy poprze niewątpliwie zadanie urządzania kursów z językiem wykładowym polskim w Wiedniu na koszt rządu, względnie przygotowanie sił fachowych, władających językiem polskim do udzielania nauki na tych kursach.

Referent K. Łoziński przedstawił wyniki z lustracyi i kontroli: a) fabryki krzeseł stylowych Laufera i Schneida w Bolechowie; b) fabryki zapałek Adlersberga w Bolechowie; c) fabryki zapałek Lipschütza w Stryju; d) fabryki mydła, świec i tłuszczów roślinnych Vogla w Jarosławiu; e) tkalni mechanicznej Czechowiczki w Andrychowie, znajdującej się w toku budowy, a która już w roku bieżącym ukończoną zostanie i 400 warsztatów w ruch puści.

Dr. A Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 45 podań na sumę 1,671.350 koron, które są w toku załatwienia. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacone 6 przyznanych pożyczek na sumę 492.700 koron, a 10 promes na sumę 433.800 kor. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 11 lipca 1907 wynosił 184.500 koron. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy 226.000 kor. i ostatnią zaliczkę w Banku Krajowym 500.000 kor., sumuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku bieżącego na kwotę 910.500 kor. Odliczywszy jednakże od tego promesy w obiegu będące i sumę pożyczek przygotowanych w łącznej kwocie 1,308.800 kor., okazuje się faktycznie niedobór w kwocie 398.300 kor., który pokrytym zostanie wpływami roku przyszłego, co tem łatwiej się da uskutecznić, że z pożyczek obecnie przygotowanych, znaczna część dopiero w przyszłym roku zrealizowaną być może.

Na podstawie referatu dra A. Zgórskiego, na wniosek Komitetu przemysłowego uchwalono następnie przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek: fabryce wyrobów bednarskich 20.000 koron, fabryce wyrobów kaflarskich 25.000, fabryce wyrobów celuloidowych 20.000, garbarni 20.000. Zaś na podstawie referatu dra Stesłowicza powstać mającej w Galicyi przędzalni lnu 350.000 koron i powstać mającej tkalni mechanicznej 300.000 koron. Oprócz tego upoważniono Komitet przemysłowy, aby przedstawił wprost Wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie pożyczki do wysokości 100.000 koron na wyrób suchych pieczywek i mączki do karmienia dzieci i 40.000 koron na wyrób zeszytów, bloków rysunkowych i przyborów szkolnych.

W końcu rozpatrywano sprawę utworzenia w kraju łuszczarni ryżu, pozostawiwszy przygotowanie ewentualnych wniosków Komitetowi przemysłowemu.

Ze statystyki miasta Lwowa. W maju b. r. urodziło się we Lwowie 423 dzieci, w tem 211 chłopców, a 212 dziewcząt; zmarło zaś osób 373, w tem 102 dzieci niżej lat 5, 16 dzieci w wieku od 5 do 15 lat, 12 osób w wieku od 15 do 20 lat i 243 osób starszych nad 20 lat. Z dzieci poniżej 5 lat zmarło: 1 na dyfteryę, 2 na cholerę swojską (*cholera nostras)*, 2 na *epidemiczne* zapalenie opon mózgowych *(meningitis cerebrospinalis epidemica)* 18 na gruźlicę, (a mianowicie 8 na gruźlicę płuc, 6 na gruźlicę mózgu, 4 na gruźlicę innych organów), 32 na zapalenie płuc, 10 na nieżyt kiszek, 5 na konwulsye. Z 16 dzieci zmarłych w wieku od 5 do 15 lat, 3 zmarły na *epidemiczne* zapalenie opon mózgowych, 2 na zwykłe zapalenie opon mózgowych, 8 na gruźlicę płuc, mózgu i innych organów. Z osób w wieku od 15 do 20 lat 1 zmarła na tyfus brzuszny, 1 na dyfteryę, 4 na gruźlicę płuc, a 1 na nowotwory. Z 243 zmarłych osób dorosłych, starszych nad lat 20 zmarło: 72 na gruźlicę płuc, a 6 na gruźlicę innych organów, razem więc 78 czyli 32¹/₄%, 3 na tyfus brzuszny, 14 na nowotwory, 3 na zwykłe zapalenie opon mózgowych, 9 na udar mózgu, 22 na wadę serca, 26 na zapalenie płuc, 4 na zapalenie nerek, 6 na zapalenie otrzewnej, 1 na porażenie postępowe, 4 na zakażenie, 3 na tężec, 1 na epilepsyę, 2 na różę i dwie na cukrzycę; 4 osoby popełniły samobójstwo.

Przejezdnych bawiło we Lwowie w maju 4.940 osób, z pośród których było z Galicyi z prowincyi 3.762, z innych krajów w Austryi 649, z Węgier 85, z Królestwa i Rosyi 303, z Niemiec 77, z Rumunii 17, z Francyi 13, z Ameryki 8, z Anglii 7, z Włoch 6, z Szwajcaryi 5, 2 z Holandyi, 2 z Danii, po jednej z Belgii, Bułgaryi, Szwecyi i z Azyi.

Przez pocztę wysłano ze Lwowa 1,708.499 listów zwykłych i 1,900.105 kart korespondencyjnych, 136.564 listów poleconych, 2,217.361 egzemplarzy gazet, 2,323.758 koron przekazami pocztowymi, a 5,492.229 koron przez pocztową Kasę Oszczędności. Przysłano zaś do Lwowa 836.288 listów zwykłych, 584.151 kart korespondencyjnych, 142.150 listów poleconych, 196.856 egzemplarzy gazet, oraz 3,202,819 koron przekazami pocztowymi, a 3,602.641 koron przez pocztową Kasę Oszczędności. Depesz telegraficznych nadano ze Lwowa 25.292, a odebrano 25.939; międzymiastowych rozmów telefonicznych było ze Lwowem 3.089.

Wodociągi lwowskie dostarczyły miastu w maju 430,710.000 litrów wody. Tramwaj elektryczny przewiózł 852.125 osób, o 118.370 osób więcej niż w maju r. z.; dochodu brutto jednak miał tramwaj elektryczny z każdego kilometra linii tylko po po 9.391 koron, podczas gdy w maju r. z. miał z kilometra linii 10.011 koron dochodu brutto. Na to przeciętne obniżenie się dochodu wpłynęła — jak wnosić wolno — mała rentowność nowej linii tramwaju prowadzącej przez Bajki. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to powinno to być wymownem ostrzeżeniem przeciw optymistycznym obliczeniom rentowności rozmaitych odgałęzień linii tramwaju elektrycznego. Miejski zakład gazowy wyprodukował 296.475 m. kub. gazu, z których zużyto 295.910 m. kub. t. j. o 38.630 m. kub. więcej, niż w tym samym miesiącu r. z. Z zużytego gazu 18¹/₂% użyto do oświetlenia ulic, 65¹/₂% do oświetlenia sklepów i mieszkań prywatnych, 11% do gotowania i 5% do motorów.

Z artykułów żywności skonsumował Lwów w maju b. r.: mięsa z 1546 sztuk bydła grubego, z 6548 krów i cieląt, 4264 świń i 160 baranów, oraz 205.100 kg. bitego mięsa dowiezionego z prowincyi; 55.754 kur i 3500 sztuk innego drobiu, 38 saren, 29 bażantów i 29 sztuk dzikiego ptactwa, 18.900 kg. ryb, 33.600 kg. ryżu, 154.200 kg. mąki białej i 1,612.100 kg. mąki wypieczonej na chleb, 14.800 kg. jarzyn, 31.400 kg. owoców, 112.900 kg. masła, 6500 kg. łoju, 4200 kg. smalcu, 108.100 kg. sera, 4,672.400 jaj i 17.300 kg. oliwy i oleju. Oprócz tego dowieziono do Lwowa z prowincyi 685.400 kg. owsa, 1,114.800 kg. słomy, 11.781 m. kub. twardego i 2428 m. kub. miękiego drzewa opałowego. 6,139.100 kg. węgla kamiennego i 88.100 kg. węgla drzewnego, 10.600 kg. mydła i 500 kg. wosku.

Napojów wyskokowych skonsumował Lwów w maju b. r.: 106.900 l. spirytusu i wódki, 46.000 l. wina, 5800 l. rumu i likierów, 10.300 l. miodu syconego, oraz piwa tylko dowiezionego do Lwowa 995.500 l.

Chcąc obliczyć, ile na te trunki wydał Lwów przyjmiemy jako przeciętną cenę za 1 l. spirytusu i wódki 1.20 kor., wina 2 kor., rumu i likierów 2.40 kor., miodu syconego 80 hal., zaś piwa 60 h., jest to bowiem piwo wyłącznie dowiezione do Lwowa, a więc: okocimskie, ołomunieckie i pilzneńskie. Z obliczenia otrzymamy następujące cyfry: 128.280 kor. wydał Lwów na wódkę, 92.000 kor. na wino, 13.920 na rum i likiery, 8240 na miód, a 597.300 k. na piwo importowane do miasta. Ponieważ konsumcya piwa produkowanego w browarach lwowskich z pewnością mniejszą nie jest od sumy konsumcyi piwa pilzneńskiego, okocimskiego i ołomunieckiego, przeto przyjąć należy, że wypito w maju jeszcze około 950.000 l. piwa lwowskiego, za które po 40 hal. za litr wydano około 380.000 K.

A więc w jednym miesiącu maju b. r. tylko wydał Lwów na napoje alkoholiczne około 1,219.740 kor. Ile równocześnie oszczędził? Do gal. Kasy Oszczędności złożono w maju 3,087.024 kor., lecz wyjęto 3,227.683 kor., to znaczy, że w maju nietylko nic nie zaoszczędzono, ale jeszcze z dawniejszych oszczędności zużyto 140.659 koron. Za to w jednej tylko miejskiej kasie chorych zgłosiło się 2806 chorych w tym miesiącu, a z 243 zmarłych w tym miesiącu dorosłych osób 55% zmarło w szpitalu, a wśród tych samych osób śmiertelność z gruźlicy wynosi 32¹/₄%, a wśród nich dzieci 18%.

Zmarli. W Krakowie zmarł w podeszłym wieku Zygmunt Matejko, emerytowany urzędnik krakowskiego magistratu, brat wielkiego malarza śp. Jana Matejki.

Temperatura dnia 13 lipca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +11, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +11, w Salcburgu + 8, w Gracu +10, w Pradze +11, w Tryeście +18, w Abbazyi +16, w Raguzie +24, w Budapeszcie +13, w Berlinie +12, w Hamburgu +13, w Monachium +10, w Zurychu +10, w Genewie +12, w Lugano +13, w Anglii +13, w Paryżu +12, w Biarritz +18, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +20, w Rzymie +19, w Neapolu +20, w Palermo +23, w Madrycie +19, w Sztokholmie + 18, w Petersburgu +22, w Wilnie +18, w Warszawie +11, w Moskwie +22, w Kijowie +17, w Odessie +17, w Serajewie +10, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +21, w Sofii +16, w Konstantynopolu +23, w Atenach +26. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 14 R. w poł. + 18 R. w cieniu, + 21 na słońcu. Bar. 765. Spada. Pogoda.

Aforyzmy.

Miłość ma swoją tajemniczą matematykę: każdy otrzymuje tyle właśnie miłości, ile jej daje.

* *
*

Jest to pozornie sprzeczne z ogólnie przyjętem twierdzeniem, że w miłości zawsze jedna strona daje więcej niż druga.

Włoska szkoła śpiewu solowego i chóralnego Pelagii hr. Skarbek zostanie otwarta we Lwowie z dniem 1 września br. Wpisy odbywają się od 1 lipca w poniedziałki, czwartki i soboty w godz. od 11 do 12·30 ul. Z. Chrzanowskiej l. 6.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 lipca. Wspaniały program nowości! *Edward Garrick*, mistyczne metamorfozy; *Almasio Trio*, akt sportowy; *10 dni w kozie*, farsa; *Rainbow*, ekwilibrystyka w morzu efektów świetlanych. *Vitograph*. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Maryan Jastrzębiec.** „Nim wzejdzie dzień“. Powieść z dni ostatnich. Nakład Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie 1907. Stronic 192.

Jest to niezaprzeczenie najlepsza książka ze wszystkich tych, jakie wyszły w ostatnich paru latach, a opisywały epizody z rewolucyi rosyjskiej. Oczywiście nie zaliczamy tej powieści do arcydzieł, ma bowiem mnóstwo wad i w układzie i w budowie i w charakterystyce postaci, — ale podnieść musimy, że jest szczerą, dobrze odczutą i wiernie opisującą zdarzenia, jakie się autorowi nasuwały w ciągu 1904, 1905 i 1906 roku w Warszawie i na prowincyi w Królestwie polskiem. Książka ta ma jeszcze i tę wartość, że wyjaśnia nam dlaczego w wielu razach młodzież polska z przyzwoitych domów zapisywała się do pocztu bandytów i niosąc własne życie w ofierze szła z rezygnacyą bohaterską mordować nikczemnych czynowników carskich. Autor opowiada bowiem, jak pewien oficer moskiewski zakochał się w młodej Polce i postanowił zrobić z niej, jeżeli się uda, swoją metresę, a jeżeli się nie uda, to koniec końców i swoją żonę. Tak wielka ogarnęła go miłość, że wspaniałomyślnie gotów był nawet ofiarować jej swoją rękę. Tymczasem ona nie chciała nawet patrzeć na niego, bo najprzód kochała się w młodzieńcu tej samej sfery towarzyskiej, do której należała i była już z nim zaręczona; następnie była panienką bardzo wysoko wykształconą gdy ów oficer, syn jakiegoś kupca z Permu był prostym gamoniem bez wychowania i wykształcenia; wreszcie nie wyszłaby nigdy za mąż za człowieka innej wiary i innej narodowości. Wtedy widząc, że zabiegi jego do niczego nie doprowadzą, oficer ten, jako żandarm, postanowił ją gwałtem zdobyć. Brat panienki, młody człowiek, student uniwersytetu warszawskiego, po bezowocnem szukaniu sposobów uwolnienia siostry od tego łotra przyszedł do przekonania, że nie pozostaje mu nic innego jak go zamordować! Autor bardzo misternie przeprowadza tę rzecz i wykazuje, że dla tego młodzieńca nie było innego wyjścia. My, w Europie, nie możemy nawet czegoś podobnego pojąć i takiej sytuacyi wyobrazić sobie nie możemy, w którejby rodzina majętna nie mogła się uwolnić od afektów jakiegoś natręta. Przedewszystkiem udanoby się przecież na policyę z prośbą o przywołanie do porządku zapominającego się kawalera, ale w Rosyi było to wręcz niemożliwe, gdyż tam cała policya jest na rozkazy żandarmeryi. Słowem — młody człowiek nie znalazł innego wyjścia tylko na ulicy, kiedy prowadził tego łotra do domu swych krewnych gdzie on miał się oświadczyć siostrze, strzelił do niego z rewolweru prawie *à bout portant*. Naturalnie nadbiegł patrol, a młody człowiek widząc, że jest zgubiony, drugim strzałem siebie pozbawił życia.

Okazuje się tedy, że wśród tych, którzy urządzają zamachy na reprezentantów rządu rosyjskiego w Królestwie polskiem bywają nietylko sami rewolucyoniści, socyaliści i anarchiści, ale także i ludzie zmuszeni do tych zbrodni strasznym uciskiem rządowym.

P. Maryan Jastrzębiec — jeżeli jest początkującym pisarzem to rokuje bardzo piękny talent. Umie władać sercem czytelnika, wzruszać je, przyśpieszać jego bicie, a to już bardzo wiele. Ma zapał, ma ideały w które wierzy święcie, a to także dobrze o nim świadczy, nie jest pedantycznie drobiazgowym, siebie, jako autora usuwa zupełnie — słowem ma mnóstwo przymiotów. Jeżeli się poświęci tematom mniej ekscentrycznym i wyjątkowym, jak ta epoka rewolucyjna, to literatura nasza będzie miała z niego wielki pożytek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 lipca.

(Z). Ruch handlowy na targu zbożowym był w ciągu minionego tygodnia bardzo mały. I producenci, i konsumenci trzymają się bowiem na razie zdala od targu, a kupują tylko ci, którzy są do tego zmuszeni koniecznością.

Doniesienia o postępie robót żniwiarskich i o próbnych omłotach na Węgrzech, brzmią rozmaicie. Z niektórych okolic nadchodzą same smutne wiadomości, z innych nieco lepsze. Dopiero za jakich ośm lub dziesięć dni, gdy zbiór pszenicy na Węgrzech zostanie ukończony, będzie można jako tako zoryentować się w sytuacyi.

Na targu wczorajszym pokazywano kilka próbek nowej pszenicy węgierskiej. Wyglądają one bardzo mizernie. Owych sławnych gatunków pszenicy cisańskiej, tak bardzo poszukiwanej na eksport, nie będzie w tym roku, jak się zdaje, ani śladu. W górnych Węgrzech, gdzie roboty żniwiarskie są mocno spóźnione, spodziewają się nieco lepszych zbiorów.

Zauważyć też należy, że doniesienia z Przedlitawii na ogół biorąc brzmią o wiele pomyślniej, niż z Węgier. Pszenica czeska jest wciąż tańsza od węgierskiej. Na wczorajszym targu było kilku producentów z Czech i chciało robić transakcyę w nowym owsie.

Notowania dzisiejsze cen pszenicy są o 20 do 30 halerzy wyższe, niż przed tygodniem, żyto podrożało o 15 do 20 halerzy.

Zbiór kukurudzy na Węgrzech zapowiada się dobrze, mimo to jednak ceny trzymają się silnie.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 11·90 do 12·40, banatka (76 do 80 kilo) 11·35—11·90, słowacka (76 do 81 kilo) 10·85—11·40, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 10·50—10·80.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 8·80 do 9·00, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·75—8·95, austryackie (71 do 74 kilo) 8·60 do 8·85.

Jęczmień na paszę 7·20—7·60.

Kukurudza węgierska 6·55—6·80, Cinquantin 7·40—7·75.

Owies węgierski średnie gatunki 8·50 do 8·75, prima 8·65—9·15.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Poznań. X. Łabędziński z Tuczna i X. Zaremba z Kajki rozpoczęli odsiadywać karę więzienia fortecznego w Wisłoujściu; pierwszy skazany jest na miesiąc, drugi na 3 miesiące. Towarzyszami ich niedoli są X. Hełmański z Chojnicy, skazany na 3 miesiące, i proboszcz z Dubinia, skazany na miesiąc. Wszystkie te kary są za strejk szkolny.

Warszawa. Dzisiaj wykonano wyrok śmierci na Piotrze Kuniku.

Warszawa. Dwóch młodych żydów wykonało zamach na naczelnika śledczego więzienia Nikolicza. Jeden z nich zranił go trzema kulami. Napastnicy ścigani, zaczęli uciekać; jeden z nich schronił się do pewnego domu przy ul. Pawiej i tu strzelił do siebie, mierząc w usta. Kula przebiła szyję na wylot, ale rana nie jest groźną. Nikolicz jest ciężko ranny.

Gniezno. Obywatelstwo m. Gniezna postanowiło wręczyć x. proboszczowi Piotrowiczowi, odsiadującemu we Wronkach kilkumiesięczne więzienie z powodu strejku szkolnego, upominek w dowód uznania jego działalności. Jak wiadomo, Piotrowicz opuszcza Gniezno po kilkunastoletniej tam pracy.

Obwód dominialny Charbowo w powiecie gnieźnieńskim i gminę wiejską Gulczowo połączono i nadano im nazwę Kleedorf.

Rzym. *Giornale d'Italia* w gorących słowach komentuje zjazd w Desio i powiada, że sama okoliczność, iż bar. Aehrenthal przybył do Włoch, jest dowodem, że Austro-Węgry dalekie są od chętki zdobyczy i od planów wojennych, jakie stale im przypisują.

Nowy Jork. Tutejszy grecki konsul generalny otrzymał z Roanoke telegram, podpisany przez 150 Greków, którzy domagają się ochrony przed motłochem, który chce ich mordować. Konsul zwrócił się w tej kwestyi do sekretarza stanu Roota.

Turyn. Ministrowie Aehrenthal i Tittoni wraz z ambasadorem Lützowem, posłem Gagernem i szefem gabinetu Bollatim przybyli tu wczoraj o 11 wieczorem.

Sofia. Dziś rano wykonano wyrok śmierci na Petrowie mordercy Petkowa.

Łódź. Skutkiem strajku w części fabryk wstążek jedwabnych właściciele 12 związkowych fabryk ogłosili lokaut. Fabryki zamknięto.

Petersburg. Na zebraniu członków Związku narodu rosyjskiego mnich Arseniusz przemawiał przeciw Polakom. Po mowie Dubrowina rozległy się okrzyki: „Precz z Polakami i żydami!“

Medyolan. Dziennik *Corriere della Sera* pisze, że mądra polityka sojuszu między Austro-Węgrami a Włochami odwróci niebezpieczeństwa, jakie istnieją na Bałkanie, jeżeli tylko obie strony pozostaną wierne dotychczasowym swym zasadom. Zjazd w Desio zacieśnił węzły, łączące oba państwa. Ludy obu państw, sąsiadujących z sobą, witają z radością zapowiedź spokojnej przyszłości.

Rada państwa.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Udrzala w sprawie klęsk elementarnych. Dla uzasadnienia nagłości zabiera głos p. Udrzal.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła prowizoryum budżetowe i obrała referentem dla pełnej Izby p. Chiarego. Przyjęto również rezolucyę proponowaną przez dr. Witteka w sprawie cofnięcia, względnie zmiany rozporządzenia co do opłat pocztowych i telegraficznych.

W toku dyskusyi p. Romańczuk złożył następujące oświadczenie: Zważywszy, że rząd obecny przeprowadził reformę wyborczą, w której Rusini galicyjscy w całkiem wyjątkowy sposób są poszkodowani i bez porównania postawieni w tyle za wszystkimi ludami państwa; zważywszy, że także przy przeprowadzaniu nowych wyborów do rady państwa rząd w Galicyi cierpiał dawne nadużycia wyborcze; — zważywszy, że rząd uchwały Sejmu galicyjskiego, zwrócone bezpośrednio przeciw Rusinom i wysoce dla nich szkodliwe, a zawierające specyalne, w żadnym innym kraju nie obowiązujące postanowienia wyjątkowe, nie wahał się przedłożyć do sankcyi najwyższej mimo zdecydowanego protestu ruskich posłów i całego ludu ruskiego; zważywszy dalej, że rząd pozostawił nadal wrogi Rusinom system całej administracyi w Galicyi i dał wolne pole samowoli władz galicyjskich i ich organów; — zważywszy w końcu, że Rusini wogóle w każdym względzie traktowani są całkiem wyjątkowo i bez porównania gorzej, aniżeli wszystkie inne narody w państwie, i że stawia się na każdym kroku przeszkody ich kulturalnemu, gospodarczemu, narodowemu i politycznemu rozwojowi, i rozwój ten się ogranicza: oświadczam w imieniu wszystkich mych towarzyszy, że z wszelkich sił bronić się będziemy przed tem traktowaniem i zwalczać będziemy każdy rząd, który do tego dopuszcza i dlatego głosować będziemy przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Wasilko zwrócił uwagę stronnictw, że Rusini mają możność wymusić swe żądania. Dają oni rządowi czas do jesieni. Jeżeli do tej pory rząd pozostanie obojętnym dla żądań ruskich, to Rusini wysnują z tego ostateczne konsekwencye. Mówca żalił się też na upośledzenie Bukowiny i omawiał szczegółowo żądania odnośne oraz braki istniejące w tym kraju.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 16 lipca: P. Mandyczewski ze Stanisławowa, K. Jakobowicz z Besarabii, J. Kozłowski z Podola rosyjskiego, J. Kolany z Kawińska, L. de Krause z Wołynia, F. Rudzinski z Krasnego, J. Łysiak ze Stanisławowa, H. Sandbank z Wiednia, F. Trzcieński z Wiednia, M. Cieński z Okna, F. Madejewski z Felsztyna, M. Leszczyńska z Baligrodu, S. Sozańska z Kołomyi, S. Strube z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 15 lipca. Om. Wergun z Wilna. Z. Zaleski i A. Czechowski z Krakowa. S. Iischka z Rzeszowa. X. R. Czaykowski z Tarnawic. X. F. Sobota z Korościatyna. Ot. Lilie z Berlina. A. Klerings, H. Herrmann i H. Mandl z Wiednia. Dr. Obfidowicz z Tarnopola. J. Szalamon i porucznik A. Bernreiter ze Stanisławowa. R. Skerl z Rzeszowa. Br. Powroźnicka z Jarosławia.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



Lwów 13 lipca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 559.— do 564.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 568·00 do 576·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·—410.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·00 do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·75. do 96·45. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·20 do 101·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97.00 do 00·00.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·00 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 98·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·10 do 95·80.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·80—98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4¹/₂% (3-ej emisyi) 100.50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96·00 do 96·70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 96.60—97.30, miasta Lwowa 4 proc. 93.50 do 94·20, 4% bez podatku (konwers.) 96·10—96.80,

Monety. Dukat cesarski 11·32 do 11·45. Napoleondor 19·10 do 19·30. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·50 ko 253·50. 100 marek niemieckich 117·50 do 118·10.

Budapeszt 15 lipca. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·26—11·37; żyto na październik 8·79—8·81; owies na październik 8·00—8·01; kukurudza na lipiec 5·94—5·95, na sierpień 6·04—6·05, na maj 1908 6·14—6·15. Rzepak na sierpień 17·35—17·45. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 lipca.

Marki 117.80, renta majowa 97·55, węgierska renta koronowa 93·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 653·75, węg. zakł. kred. 759·00, anglobanku 303·50, unionbanku 542·00, bankvereinu 536·00, länderbanku 432.50, kolei państw. 659·50, lombardy 144.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 596·50, Rima Muranyi 545·00, prag. T. żel. 2614·00, losy tureckie 183·70, ruble 252.25. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*,** 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*,** 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32,** 7.24* 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30*.**
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

ZALOTY.

(Z angielskiego.)

I.

Dwie chude postacie stały naprzeciw siebie — przerażające z powodu piętna ostatecznej nędzy, wyrytego na ich twarzy.

Jedna z tych postaci, zwisłych na poręczy statku, podniosła kościstą rękę ku zachodowi i wskazała majaczące w tej stronie czerwone zarysy lądu; spiekłe, czarne wargi usiłowały przemówić. Druga postać o cienkich, obnażonych, spalonych od słońca ramionach, pochyliła się ku tamtej.

— Patrz, Enderby, to wyspa Ducie — wybełkotała pierwsza postać chrapliwym szeptem, podobnym do rzężenia — bezludna, ale jest tam woda... żółwie, ptaki i kokosowe orzechy.

Na to słowo „woda“, druga postać zaczęła się śmiać, dziwnie i zbliżyła się do pierwszej, która mówiła:

— A prąd nas tam niesie. Zdaje się, że zbliża się koniec naszych męczarni... i poczerniałe usta wykrzywiły się do ohydnego uśmiechu.

Enderby spuścił głowę na kolana i wlepił oczy nabiegłe krwią... w przedmiot o kształtach ludzkich, leżący u stóp kapitana. Była to kobieta, otulona w szmaty plecionki krajowej. Od kilku godzin leżała bez ruchu; na wyblakłą twarz padły już szare cienie śmierci; tylko zaledwie dostrzegalne skurcze powiek i warg zdradzały tlejące jeszcze życie.

II.

Człowiek, stojący u rudla, spojrzał przez mgnienie oka na leżący szkielet. Męki pragnienia i rozpaczy czyniły go niezdolnym do współczucia i znowu zwrócił wzrok w kierunku lądu. Ta kobieta była przecież jego żoną i nie więcej, jak sześć tygodni temu czuł się dumnym z posiadania takiej piękności. Właśnie przypomniał sobie ten dzień. Przechadzał się z Enderbym po pokładzie; żona z książką, rozłożoną na kolanach, usnęła na płóciennem okrętowem krześle... Kiedy tak przechodzili raz po raz, Enderby, zawsze szczery, jak złoto, powiedział jemu, Langtonowi, że nigdy nie widział tak uroczego zjawiska...

Żagiel wzdął się na chwilę i znowu opadł, a widziadła, pochylone nad umierającą kobietą, wytrzeszczały oczy w stronę lądu. Słońce zanurzało się w oceanie; kontury pokrytych zielonością wzgórzy i wysokich skał zarysowały się przez minutę wyraźnie, jakby urągając z pierzchliwej nadziei, a potem ukryły się w ciemnościach głębokiej nocy.

III.

Godzina minęła. Lekki oddech wzniósł się z miejsca, w którem leżała kobieta. Enderby, zawsze czujny, zauważył na czarnem tle sukni odbicie białej ręki. — Żyła jeszcze! Chciał zawołać Langtona, śpiącego teraz i widocznie trapionego strasznemi snami, gdy usłyszał głos kobiecy, wołający go.

Na drżących kolanach przyczołgał się do niej i lekko dotknął jej ręki.

— Pani żyje! pani żyje! — wyszeptał wzruszony. — Czy mam zawołać kapitana Langtona? Zdaje mi się, że zbliżamy się do ziemi.

— Nie, nie! niech śpi... zawołałam na pana, aby mi pan pomógł powstać. Chciałabym zobaczyć, skąd się bierze ten deszcz.

— Deszcz! Ah! to niemożliwe! jabym... — Przerwał pełen boleści i trwogi: straciła zmysły — pomyślał.

— Ah! niech mi pan pomoże, bardzo pana proszę — rzekła słabym i słodkim głosem — czuję, że deszcz się zbliża.

Enderby podniósł ją z trudnością. Płakał; piekące łzy bezmiernej litości spływały mu po policzkach.

— Ale patrz pan! pada i to ulewa! prędko, prędko chwytaj pan matę! jedna strona jeszcze cała... utrzyma wodę!

— Langtonie! Langtonie! deszcz!

Enderby ujął rękę młodej kobiety i przycisnął do ust. Następnie przyczepił matę do wystającego dyla u przodu okrętu, wiążąc ją z kilku końców, żeby mogła utrzymać wodę. A deszcz lał strumieniami, niosąc rozbitkom radość i życie.

W tej chwili przyskoczył Langton i potrąciwszy po drodze żonę, zanużył blaszaną puszkę od konserw w wydrążeniu wiszącej maty.

— Niech cię dyabli wezmą! bydlę jedno! — krzyknął Enderby wśród szumu bałwanów i pluskania deszczu. — A żona? nie zostawisz jej ani kropli?

Langton za całą odpowiedź wychylił tę i jeszcze drugą puszkę. Z przekleństwem Enderby wyrwał mu z ręki pudełko, napełnił je wodą i przyniósł młodej kobiecie, podtrzymując troskliwie jej głowę, podczas gdy piła.

A gdy oczy pani Langton spojrzały na niego z wdzięcznością, porwał go nagły szał i ucałował jej usta gwałtownie.

Zajęty jedynie nektarem, który wypełniał matę, stał kapitan odwrócony do nich i nie widział, jak Enderby wyjął z kuferka gruby podróżny pled i okrył nim kobietę prawie obnażoną i ociekającą od wody.

IV.

Płakała teraz. Płakała ze wzruszenia, że nie umrze z pragnienia na zaginionym wśród morza okręcie, a także dlatego, że mąż jej zaklął brutalnie, gdy się o nią potknął, pędząc do wody.

V.

Poszła za Langtona z dwóch powodów: Najpierw dlatego, że był przystojny i miał dobry układ; następnie, ponieważ jej ojciec, szkocki kapitan, powiedział, że Langton zarobił i jeszcze zarabia dużo pieniędzy na handlu, który prowadzi między wyspami Tahiti i rzecząpospolitą Chili w południowej Ameryce. Znała dobrze oba kraje. Na Tahiti przyszła na świat, a do Valparaiso jeździła nieraz z ojcem.

Stary kutwa uważał, że piękność córki jest „doskonałą rzeczą“, mogącą obdarzyć go zięciem bardzo „na rękę“.

Pani Langton miała dla męża uczucie bardzo prozaiczne; ale rok po ślubie, tak jak rok przed ślubem, równie mało znała istotną treść jego duszy, polegającą na bezgranicznym egoizmie.

Jednak może dlatego, że miała w sobie krew murzyńską — matka jej była mulatką tahityjską — podziwiała śmiałą i zimną energię Langtona podczas trzynastu dni krążenia po morzu na rozbitym statku. Większa część pasażerów i załogi odjechała ich, zabierając prawie cały zapas słodkiej wody i prowianty. Kobiety mają zresztą wogóle podziw dla natur silnych i surowych w rodzaju Langtona, a podziw, być może, lepszym jest od miłości dla obydwóch stron.

(Dokończenie nastąpi).

Ł. 64184/07.
VII.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla 21 koni używanych przy przedsiębiorstwie „miejskiego taniego opału“ na czas od 1. października 1907 do końca września 1908, a to: 1) owsa w ilości 54.000 kilogr., 2) siana w ilości 58.000 kilogr., 3) słomy żytnej w ilości 39.000 kilogr. rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytacyę ofertową.

Mający chęć ubiegania się o powyższą dostawę, winien wnieść w terminie nieprzekraczalnym do czwartku dnia 25 lipca 1907 do godziny 11. przed południem, do Magistratu kr. st. m. Lwowa wzgl. Departamentu VII. Magistratu (ratusz III. p.) ostemplowane i opieczętowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miej. na złożone tamże wadium w kwocie 500 koron, na dostawę owsa, w kwocie 300 kor. na dostawę siana, a w kwocie 100 K. na dostawę słomy, tudzież przedłożyć próbki owsa i siana.

W ofertach wyrazić także należy cyframi i słowami kwotę za każde 100 klg., czyli 1 ctn. metrycz. owsa wzgl. siana lub słomy, z dostawą Lwow, „rzeźnia miejska“. O bliższych warunkach licytacyjnych wzgl. kontraktowych i o wysokości złożyć się mającej kaucyi, dowiedzieć się można każdego czasu w Departamencie VII. Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 10. lipca 1907.

Ciuchciński.

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.